

Redakcja i Administracja:  
Kraków, ulica Filipa L. II (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.  
Telefon Nr 268. — Konto czakowe Nr 324.995.

Przebieg miesięczny:  
— 2 K., bez 25% 1 K 60 h.  
— 2 K., bez 25% 1 K 60 h.  
— 2 K., bez 25% 1 K 60 h.

Przebieg tygodniowy w Krakowie 40 h,  
z dostawą do domu 48 h.

Immer 8 h, poświęcony 4 h.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partii socjalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświęcone o godzinie 9 rano.

Dział Inzeracyjny: Kraków, pl. WW. Świątych 8, L. A

## Ogłoszenia (Inzeraty)

Kosztują od miejsca wiersza jednosłupowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halercy, następnie po 10 hal. — Nadstawo od miejsca wiersza drukiem petitem po 40 al. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacje otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcja rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

## Zdrada narodowa?!

Morawska Ostrawa, 18 czerwca.

Na niesłychanie nieprzyzwoitą napaść krakowskiego „Głosu narodu“ w numerze 165 z dnia 18 czerwca b. r. pod tytułem „Zdrada narodowa“, pisaną — jak przekonałem się — przez spódlone i upadłe, ze wszystkich Towarzystw polskich wyrzucone, głupotę niezorganizowanego polskiego robotnika wyzyskujące i z jego grosza żyjące indywiduum, któremu żaden przyzwoity człowiek ręki nie podaje — nie trzeba właściwie odpowiadać, artykuł ten bowiem mówi sam za siebie, charakteryzuje poziom autora i... redakcji. Mamy bowiem przekonanie, że szanująca się redakcja podobnego artykułu, takimi insynuacjami, choćby przeciw wrogom swoim, naszpikowanego i z takiego źródła pochodzącego — nie przyjęłaby.

O coż to chodzi?  
Oto w rządzonej przez Niemców gminie Gruszowie na Śląsku wydział gminny uchwalił objąć z początkiem roku szkolnego 1909/10 prywatną szkołę polską, utrzymywaną przez „Macierz“, na swój koszt, jak niemniej wybudować dla jej pomieszczenia gmach szkolny, na który do preliminarza wstawiono nawet wcale okazałą kwotę 120.000 K. Wskutek jednak niezyczliwości, a może nawet tylko znanego „szlendryanu“ naszych c. k. władz, gmina dotychczas nie otrzymała pozwolenia od rządu krajowego na wybudowanie szkoły i zanim to nastąpi, trzeba będzie wypełnić jeszcze kilka formalności, jak stawienie się rodziców przed komisją szkolną itd., ale faktem jest, że gmina uchwaliła szkołę z r. 1909/10 dać — i da!

Czy ona ją umieści w dotychczasowych lokalach, czy już w nowym budynku — to ostatecznie niewiele zmienia na rzeczy. Gruszów zamieszkały jest jednak nie tylko przez Polaków i Niemców, są tam i Czesi. Ci Czesi ufundowali o rok! wcześniej, niż my, prywatną czeską szkołę i mają w niej 300 dzieci. Rzecz oczywista, że jest tam obok dzieci czeskich ogromny procent dzieci polskich, naganianych tam przez czeskich inżynierów.

Faktem jednak jest, że szkoła czeska (nawet i z prawdziwie czeskimi dziećmi) tam jest znacznie frekwentowana.

Tego faktu nikt nie zakrzyczy! Otóż i Czesi chcą, aby ich szkołę gmina również w swój zarząd objęła. Żądanie to opiera się na słuszności i prawie. Tego nie można zaprzeczyć.

Otóż w interesie tej swojej szkoły, której gmina nie chce na swój etat przyjąć, urządził Czesi w dniu 13 b. m. wielką manifestację w Gruszowie.

Na żądanie niemieckich menterów postanowił kierownik szkoły polskiej, niejaki p. Kotas, urządzić kontrdemonstrację!

Spowodował w tym celu nieświadomą właściwego stanu rzeczy naszą miejscową organizację w Gruszowie do zainicjowania wiecu szkolnego właśnie na ten, a nie na inny dzień.

Znowu raz chłop polski miał służyć za... „puffer“, którego w walce z Czechami Niemcy wysuwają, aby on zbierał razy. Trzeba bowiem wiedzieć, że proletaryat polski w Gruszowie, to w wielkiej przewadze górnik, a inżynierami górniczymi — Czesi. Niedosć więc, że tego polskiego chłopca prowadzi się do ofiarnej walki o jego prawa, o szkolnictwo, z narażeniem go za to samo już na prześladowania, szykany, wyrzucanie z mieszkań, obrywanie zarobków, ba, często utratę chleba (pięciu naszych najlepszych ludzi wyrzucił jeden z inżynierów czeskich w Gruszowie z pracy za agitację szkolną), ma on jeszcze służyć jako „Kanonenfutter“ w walce Niemców z Czechami.

Taka mądra taktyka kieruje zupełnie oczywiście nieodpowiedzialnymi za skutki politykami, w guście p. Kotas.

I kiedy w ostatniej chwili poinformowana partya — odmówiła udziału przynajmniej swoich wybitnych reprezentantów — to wystarczyło tym panom, aby na wiecu, który jeżeli liczył

4000 uczestników — to dzięki takim imionom, jako referentów na afiszach i zaproszeniach widniejącym jak Daszyński i Kunicki — na ich więc właściwie wiecu! — rzucać na nich kalumnie i oszczerstwa — i niedosć tego — pisać potem w pismach takich, jak „Głos narodu“ i „Dziennik cieszyński“ (a szereg ich jeszcze się nie skończył — jeszcze urosnie, bo kalumnie te przewędrują całą burżuazyjną prasę galicyjską do potwornych rozdmuchane rozmiarów) o „zdradzie narodowej“ — dlatego, że w ostatniej chwili odmówili referenci udziału, kiedy przekonali się o niestosowności demonstracji.

To jest postępowanie godne ludzi niepoczytalnych i warcholów.

To jest kopanie dołków — nie pod partya — ale pod sprawą szkolnictwa polskiego na Śląsku — które na naszej partyi spoczywa.

To jest rzucanie przez jednego warcholą rękawicy stronnictwu — przy którym, bez żadnej przesady, cały lud roboczy stoi!

W czym interesie, pytamy?

Podrażnionej dumy jednego panka — któremu się nie stało po woli?!

Trzeba być zaślepionym i bardzo ograniczonym, aby w czasach walki o wyzwolenie robotnika polskiego rzucać partyi, która jedynie ten cel ma na oku, kamienie pod nogi — lub wyzywać ją do walki.

Zwracamy się do reszty społeczeństwa polskiego, w szczególności śląskiego z wezwaniem o przeszkodzenie temu, aby jeden niepoczytalny warchol — wyrokować miał o tem, jakie losy zgodną dotychczas pracę na kresach spotkać mają.

Czy ma iść dalej, tak jak idzie — z niesłychanym prawdziwie swoim rozmachem, czy też ma zostać wciągnięta w błoto stronnictwowych i właściwie osobistych waśni dlatego, że tak się podoba jednemu niepoczytalnemu człowiekowi!

Na ordynarne insynuacje, zawarte w artykule, takie, jak: „Na razie trudno stwierdzić, czy i kto i wiele zaczerpnął z funduszu dyspozycyjnego „narodniho sekretariatu“ w Polskiej Ostrawie, lecz mamy nadzieję, że po czasie i na to skierujemy „skioptikon (!)“ lub: „godzi się zapytać stylem „Naprzodu“ „kto tam w Ostrawie wziął w łapę?“ nie odpowiadamy.

Przytaczamy je dlatego, aby czytelnicy nasi wyrobili sobie sami zdanie o poziomie, na jakim stoi autor. Sądźmy bowiem, że tak pisać o ludziach, zajmujących poważne stanowiska w społeczeństwie i z działalności swej dobrze znanych, może tylko — szubrawiec.

Przykro nam, że nie możemy znaleźć innego odpowiedniego wyrazu dla charakterystyki człowieka, który na innym miejscu swojego od początku do końca przewrotnego i kłamliwego artykułu — w którym nie omieszkał częste skromne czynić wzmianki o rzekomych swoich zasługach — tak pisze o polskim robotniku:

„Dlatego wrzekomych (socjalistów), bo zahukanych, prowokacyą (sic!) i terrorem nagnanych w ich szeregi, gdzie się ich ścisła kleszczami postępowej (sic!) ciemnoty, wyłogiwa z nich przeszło dwie korony miesięcznie na cele partyjne, o co głównie zdaje się jedynie idzie. Poza tem jest to masa zdana na szarlatanizm polityczny, humor i niehumor swych obertowarzyzy — masa bierna, ślepa, bezkrytyczna (!), narażająca się codziennie w fabrykach i w rezultacie bezbronna“.

Tak się wyraża człowiek upadły, o plugawem sercu — o tych tysiącach poniewieranego polskiego ludu, który z narażeniem swej egzystencji walczy pod naszym sztandarem o swoje prawa, o polskie szkoły — o lepszą przyszłość dla swoich dzieci!

Co do sprawy wiecu samego, ośwadczy:

Tak jest. Nie chcieliśmy, aby wiec w Gruszowie odbył się w dniu 13 czerwca, jako niezgodnym z zasadami, z wielu względów niefortunna, ba nawet lekkomyślna kontrdemonstracja, której skutków nie można obliczyć, szczególnie wobec takiego faktu z niedalekiej przeszłości — bo

z przeszłego roku — gdzie podczas kontrdemonstracji czeskiej przeciw Niemcom w temże Gruszowie doszło do krwawych bójek i smutnych tychże następstw, pomimo licznej asystencji żandarmeryi i policji.

Proponowaliśmy, aby ten sam wiec odbył się tego samego dnia, ale o 10 rano — a nie równocześnie z demonstracją czeską — a w takim razie przybędą nasi posłowie.

Żądaliśmy wreszcie zwołania takiego samego wiecu na dzień 27 lub 29 czerwca, nie na 20 również dlatego, bo w ten dzień odbędzie się tam niemiecka demonstracja, a my chcemy, aby zgromadzenia nasze były potężnymi manifestacjami, ale nie prowokacyami.

Pomimo jednak odrzucenia naszych propozycji, nie agitowaliśmy przeciw wiecowi (z wyjątkiem bezprzedmiotowej zresztą enuncjacji w imieniu organizacji kobiecej) — co z łatwością uczynić bylibyśmy mogli — co nam każdy znający stosunki przysła.

Nie bawimy się nigdy w oportunistów, i jesteśmy zawsze na miejscu, gdzie idzie o prawa polskiego proletaryatu, choćby to z niebezpieczeństwem zdrowia i życia połączone było, jak n. p. w Hermanicach.

Ale nie pozwolimy nadużywać nikomu popularności naszych organizacji i naszych działaczy dla dogodzenia ambicyom nierozumnym jednostek — kosztem dobra polskiego robotnika — i z narażaniem na szwank całej naszej pracy na polu szkolnictwa w całym zagłębiu!

Wiec w Gruszowie był ostatni podobnym nadużyciem naszej firmy, które więcej się nie powtórzy. Dr Wacław Seidl.

Równocześnie otrzymujemy następujące dwa oświadczenia:

Oświadczam niniejszem, że z treścią artykułu, zamieszczonego w krakowskim „Głosie Narodu“ pod tytułem: „Zdrada narodowa“, a rzucającym insynuacje na osoby, stojące na czele P. P. S. D. na Ostrawskim, za ich rzekomą zdradę interesów narodowych i zaprzędawanie polskiego robotnika Czechom — nie tylko się nie solidaryzuję, ale wyrażam z powodu napaści korespondenta tego pisma swoje najgłębsze ubolewanie i oburzenie.

Polska Ostrawa, 18 czerwca 1909 r.

Bol. Włodek,  
kierownik szkoły  
i członek Zarządu Gł. „Macierzy szkolnej“.

Oświadczam niniejszem, jako długoletni obywatel kresów śląsko-morawskich oraz członek „Zarządu Gł. Macierzy szkolnej dla ks. Cieszyńskiego“, iż z treścią artykułu, pomieszczonego w krakowskim „Głosie Narodu“ pod tytułem „Zdrada narodowa“ a rzucającego niezemniezasadne insynuacje na osoby, które od całego szeregu lat z wielkim poświęceniem pracują nad uświadomieniem narodem polskiego robotnika oraz rozwojem szkolnictwa polskiego na kresach śląsko-morawskich — nie tylko się nie solidaryzuję, lecz wyrażam z powodu tych napaści, sprawie narodowej szkodzących w najwyższym stopniu, swoje najgłębsze ubolewanie i oburzenie.

Morawska Ostrawa, 18. VI. 1909.

Józef Kiedroń  
inżynier górniczy.

## Sprawa Borowskiej.

W wiedeńskim czasopiśmie prawniczym „Das Recht“ ukazał się ciekawy artykuł o sądach przysięgłych, napisany z powodu uwolnienia w Wiedniu znanego oszusta i defraudanta, adwokata Quittnera.

„Wrogowie sądów przysięgłych — czytamy tam — mogą tryumfować. Nad wszystkimi przytoczonymi przez nich argumentami górują w ostatnich czasach dwa fakty: uwolnienie dra Quittnera i niewątpliwy teraz mord sądowy, dokonany na socjalistycznym redaktorze Haeckerze. Przysięgli w obu tych wypadkach dowiedli, że nie posiadają żadnych warunków do sprawiedliwego rozstrzygnięcia spraw o oszustwo i obrazę czci. W Krakowie przed paru miesiącami uznali za winnego re-

daktora, oskarżonego przez rosyjskiego szpiega Borowską o obrazę czci, jakkolwiek żaden sprawiedliwie myślący człowiek ani na chwilę nie mógł wątpić, że Haecker wszystko co miał dowieść świetnie udowodnił. Ale naturalnie! Oskarżycielką była kokietka, obyta w sprawach miłosnych, wyrafinowana kobieta; oskarżonym — socjalno-demokratyczny redaktor! Tu nie mogło ulegać wątpliwości, że oskarżony musi pójść do więzienia, podczas gdy uprawiająca szpiegostwo opuści salę sądową jako godna szacunku dama. — Gdyby ta nieszczęsna nie obciążyla się ostatnie ciężką zbrodnią, może na zawsze dla szerokiej opinii pozostałoby tajemne, jak niesprawiedliwy był wydykt przysięgłych krakowskich“.

W dalszym ciągu artykuł zajmuje się „beprzykładnym skandalem“ sądowym, polegającym na niewiarianiu pięciu głosami zde-maskowanego fałszerza weksli i defraudanta Quittnera.

Rozpatrując się w przyczynach tego rodzaju wydyktów, autor artykułu przedewszystkiem podkreśla nieodpowiedni skład sędziów, którzy wyłącznie rekrutują się z klas posiadających. Dopóki godność ta nie przestanie być przywilejem, od którego odsuwane są warstwy pracujące społeczeństwa, nie może być mowy o sprawiedliwości wydyktów. Artykuł w „Recht“ kończy się następującą konkluzją:

Tego rodzaju wydykty, jak w sprawie Haeckera i w sprawie Quittnera, muszą być uniemożliwione. Usunąć je można jedynie drogą reformy ustaw karnych i procedury sądów przysięgłych. Dopóki to się nie stanie, godziłoby się wydać rozporządzenie ministerialne, by pod pewnymi wydyktami kładziono nie pieczęć urzędową, lecz winiętę z reprodukcją obrazu Bauernfeinda: „Łotr tryumfuje nad sprawiedliwością“.

P. Andrzej Bylicki, dawniejszy przyjaciel Janiny Borowskiej, ogłasza obecnie w „Głosie narodu“ następującą jej charakterystykę:

„W dziennikach pojawiają się obecnie co chwila listy osłonięte kryptonimem osoby bardzo bliskiej do p. Borowskiej, usiłujące uprawdopodobnić samobójstwo dra Lewickiego!! Autor tych listów pisanych z ogromną wyrozumiałością dla Borowskiej, zarzuca Lewickiemu chęć zdobywania tej pani pod groźą zaprzęczenia procesu przeciw „Naprzodowi“, w którym zmarły występował w charakterze obrońcy. Kto zna listy erotyczne p. Borowskiej, pisane przez nią z Lwowa w znacznej obfitości do mecenasa Lewickiego, ten biorąc pod uwagę zwłaszcza ich natrętą treść w pewnym kierunku, musi uważać wszelkie wysiłki zdobywania pani Borowskiej przez dra Włodzimierza Lewickiego za co najmniej zbyteczne i bezcelowe w tym wypadku.“

Cel, którego tak gorąco p. Borowska pragnęła, byłby niewątpliwie przez nią osiągnięty nawet mimo najdalej idącej bierności dra Lewickiego, ze względu na jej zdolność przedostawiania się nawet przez zamknięte drzwi, o różnych porach dnia i nocy do mieszkania Lewickiego.

Dr Lewicki w trakcie procesu przeciw „Naprzodowi“ prowadził korespondencję z Warszawą, mając na celu wyświecenie winy lub jej braku odnośnie do p. Borowskiej, a czynił to ze względu na bardzo małe zaufanie osobiste w prawdę i wiarygodność jego klientki. Otrzymałszy całą szereg wiarygodnych informacji, dr Lewicki nabrał dopiero na skutek własnych wiadomości niezłomnego przekonania (??), że p. Borowska nie była szpiegiem (!?!). Od tej pory zaczęła ona więcej zajmować się osobą samego obrońcy, jak swoją własną sprawą.

Dr W. Lewicki, zauważywszy że zasadniczą zmianę w postępowaniu jego klientki, zaczął się na tę okoliczność uskarżać wobec znajomych. Tymczasem p. Borowska, przełamawszy pierwsze lody, zaczęła mieć do swego obrońcy coraz to więcej prywatnych interesów, mało po największej części związanych z jej sprawą. Dr Lewicki otwarł jej gościnne swe podwoje. Tu urywam opowiadanie.

Po procesie skarżyła się p. Borowska na swego męża, który z powo-

da jej stosunku do jej obrońcy, zaczął w ostry sposób robić jej wyrzuty. Skarżąc się na swego męża, żaliła się p. Borowska także i na mecenasa Lewickiego. Oto zdaniem jej mec. Lewicki nie dbał o jej obronę w jej procesie przeciw „Naprzodowi“, dopuszczając przeprowadzenie dowodu prawdy także i na te okoliczności, które dla p. Borowskiej stanowiły przedmiot głębokiej chwiejnej dyskrety. Zdaniem jej, taka taktyka jej obrońcy miała na celu łatwiejsze jej zwycięstwo. Ale nie koniec na tem, — jak skoro p. Borowska, żaląc się na „niesumienność“ jej obrońcy, była równocześnie na niego oburzona o to, że chcąc ją mieć w ręku, odmówił jej kilkakrotnie z tego powodu wydania całej masy listów miłosnych, snutych na tle chorobliwej fantazy, których p. B. zaczęła się wstydić. Która z obu osób miłością ku sobie zwróconych, zaczęła pierwsza ślać erotyczne peany pod adresem drugiej, niewiadomo. Faktem natomiast jest, że p. Borowska wobec s. p. Lewickiego nie chciała ustąpić za żadną cenę z pola walki.

Dr Lewicki, spostrzegłszy to, prosił o ratunek. Fakt ten spotęgował tylko oporność pani B. do ostateczności. — Nie potrzebując płacić mec. Lewickiemu za jego trud, jako obrońcy, zapłaciła p. Borowska za słabą z jego strony wzajemność w jej ku niemu „miłości“ w sposób sensacyjny i tajemniczy.

A więc i tym razem stało się zadość aspiracyom pani B. Oto znów jest ona przedmiotem ogólnego zainteresowania. Już tym razem nie „bibuła“, którą z odwagą przewoziła, — lecz krok wyrafinowanie obmyślony otoczył ją nimbem tej tajemniczości, do jakiej pani B. wzdychała ustawicznie.

Zginął Lewicki, splonęło „corpus delicti“, a szkoda... Śmierć bezinteresownego obrońcy, zadana z ręki jego klientki, to fakt, który w żadnym wypadku nie znajdzie usprawiedliwienia. Pani Borowska jest histeryczką, — to tylko dziwna, że jej „histerya“ zwracała się zawsze tylko do tych ludzi, którzy posiadali zasoby materialne. Andrzej Bylicki.

Przytaczamy powyższą, w wielu punktach trafną charakterystykę Janiny Borowskiej dlatego, że p. Bylicki, dobry jej znajomy, rozbił tu legendę, za pomocą której chcieliby z pewnej strony przygotować „oczyszczenie“ Borowskiej. Mianowicie „Nowiny“ stanęły w jej obronie i wyruszyły do boju o jej cześć z pomocą szeregu kłamstw i kłamstewek, z którymi rozprawimy się w następnym numerze.

## Przegląd polityczny.

**Złożenie mandatu przez posła Pagniniego.** Powody złożenia mandatu do parlamentu przez posła soc.-dem. z Tryestu Pagniniego są następujące:

Socjalni demokraci włoscy w Tryeście porozumieili się z towarzyszami słoweńskimi, żeby przy wyborach do Rady miejskiej i sejmu z 4 kuryi postawić także dwóch kandydatów słoweńskich. Pagnini z początku oświadczył się przeciw temu porozumieniu, wkońcu jednak zgodził się i nietylko nie przeciw temu nie robił, ale nawet brał dalej udział w robocie partyjnej, występując jako mówca na zgromadzeniach. Później zgłosił się chorym i nie dał więcej znaku życia.

Włosi liberalni naturalnie wystąpili przeciw partyi za postawienie dwóch kandydatów słoweńskich, nazywając towarzyszy włoskich „zdrajcami narodowymi“ itd. Mimo to przy uzupełniającym wyborze wyszło w 4 kuryi 10 socjalistów, a w 3 kuryi dwóch przychodzi do ściślejszego wyboru. W ostatniej chwili przed ścisłymi wyborami (odbyły się one wczoraj) Pagnini uznał za stosowne odkryć swe „narodowe serce“ i ogłosić swe oświadczenie przeciw partyi w pismach burżuazyjnych.

Partya bez kwestyj przyjmie to wystąpienie do wiadomości; robotnicy nie wzruszyli się postępkami Pagniniego, wiedząc, że Pagnini już od dłuższego czasu nie był w zgodzie z międzynarodowymi zasadami partyi.

Pagnini oprócz mandatu złożył też stanowisko sekretarza zawodowego i sekretarza organizacji robotników transportowych.

**Plany finansowe rządu niemieckiego.** Sprawa t. zw. reformy finansowej w Niemczech, a raczej zamachu fiskalnego na szerokie masy ludności pracującej, dotąd znajduje się w położeniu niejasnym. Niepodobna nawet określić, czy Bülow nie będzie się widział zmuszonym pójść za radą posła socjalno-demokratycznego tow. Singera i rozwiązać parlament.

Sprawa tak się przedstawia, że rząd w bloku z liberalami obmyślił „reformę“, mającą zapewnić skarbowi o pół miliarda marek rocznie więcej, niż dotąd. Rozłożono to w ten sposób, że 400 milionów mają wpływać z podatków pośrednich, a więc spadną niebywale wzmocnionym ciężarem na barki szerokich mas pracującej ludności, a 100 mi-

lionów — z podatków bezpośrednich. Ponieważ w tej drugiej pozycji na pierwszy plan wysuwa się podatek spadkowy, więc przeciwko tej części rządowej reformy występowała „fronda“ konserwatywna.

Wszystkie stronnictwa burżuazyjne gotowe są iść ręką w rękę z rządem, o ile rzecz dotyczy wygłodzenia ludu; ale tam, gdzie w grę wchodzi interesy klasowe posiadaczy, rozpoczyna się „opozycja“.

W swojej „wielkiej“, a bezmyślnej mowie ks. Bülow usiłował skokietować wszystkie partie burżuazyjne, chcąc nakłonić konserwatystów do współdziałania z blokiem; specjalnie wobec frondy agrarnej „potężny“ kanclerz kapitulował niemal na całej linii.

Pomimo to jednak mająca „ratować“ państwo reforma, która z istoty swej obydnie eksploatacyjnej (zwłaszcza w stosunku do niezbędnych środków żywności) jest nawskróś antysocyjnalna i antyludowa, nie może znaleźć nawet w tym klasycznie-burżuazyjnym parlamencie potrzebnej większości.

Nie względ, naturalnie, na dobrobyt ogółu stanowi o takiej postawie parlamentu i wstrętnych przetargach zakulisowych, lecz znowa jaskrawiej niż kiedykolwiek obnażony interes klasowy wyzyskiwaczy ludu.

We wspaniałej swojej mowie tow. Singer we właściwym świetle przedstawił zarówno opozycję konserwatywną, jak i blok rządowy i planom podatkowym obu zwaśnionych grup burżuazyjnych przeciwstawił zarys reformy finansowej, jaka istotnie byłaby potrzebna ludowi, a która przedewszystkiem polegałaby na zmniejszeniu wydatków na militarizm i na zastąpieniu podatków pośrednich przez bezpośrednie. Obecny projekt „reformy“ rzecznik socjalnej demokracji nazwał nową próbą obrabowania mas ludowych.

Koło polskie przez usta posła dra Dziebowskiego na razie dyplomatycznie powstrzymało się od wyrażenia stanowiska.

## Z Izby posłów.

Wiedeń, 20 czerwca.

W dalszym ciągu sobotniej dyskusji przemawiał posła Wittek (chrześc.-soc.), wyrażając życzenie rychłego załatwienia traktatów handlowych.

Po nim przemawiał poseł Roblek, (Słoweńiec), poczem obrady przerwano.

Prezydent zawiadomił, że poseł Pagnini (socjalny demokrat) złożył mandat.

Posiedzenie zamknięto; następne w poniedziałek o godz. 2 po południu.

**Wiedeń.** Spodziewają się, że budżet zostanie do piątku załatwiony, poczem nastąpi przerwa w obradach do środy. — Po ponownym zebraniu się parlament będzie obradował nad kilku ważnymi przedłożeniami, między innymi nad traktatem handlowym z Rumunią i nad ustawą uzupełniającą.

Sejmy krajowe mają być zwołane na wrzesień i październik z wyjątkiem sejmu czeskiego, co do którego nie przyszło jeszcze do porozumienia między Czechami i Niemcami.

## TELEGRAMY

z dnia 21 czerwca.

### Przyboczna Rada kolejowa.

**Wiedeń.** Pierwsza sesja nowo zamianowanej przybocznej Rady kolejowej odbędzie się w dniach 9, 10 i 12 lipca b. r. w Wiedniu.

Poseł tow. dr Ellenbogen mianowany został członkiem przybocznej Rady kolejowej. Jest to z wyjątkiem żądań personalu kolejowego, który od szeregu lat życzył sobie mieć znajomego jego potrzeby reprezentanta w tej instytucji.

### Katastrofa budowlana.

**Neapol.** Przy budowie fabryki zapadło się onegdaj rusztowanie. Trzech robotników poniosło śmierć, czterech odniosło rany.

### Cholera w Petersburgu.

**Petersburg.** Od onegdaj zanotowano 53 nowych zaszlabnięć na cholere i 10 wypadków śmierci.

### Strejk tramwajowy w Petersburgu.

**Petersburg.** Strejk personalu tramwajowego ukończony. Przywódców wydano, inni się poddali.

### Nieszczęśliwa flota rosyjskiej.

**Sebastopol.** Rosyjski okręt transportowy „Jugul“ rozbił się w zatoce Tuapse. Bliższych szczegółów brak. Nie wiadomo, czy także przy tem ludzie zginęli.

### Zjazd Wilhelma z carem.

**London.** „Daily Graphic“ wyraża przekonanie, że cesarz Wilhelm i car Mikołaj powinni mieć ufnosć w swoje usiłowania około przywrócenia dobrych stosunków i zapewnienia ogólnego pokoju. Jeżeli tych ich usiłowań poddani ich nie podzielają, niema to żadnego większego znaczenia. Zjazd na mo-

rze Bałtykiem pozostawi sytuację światową mniej więcej w tym punkcie, w którym się ona obecnie znajduje.

### Katastrofa okrętowa.

**Lower.** Angielski krążownik „Sapho“ ubiegłej nocy zderzył się koło Dungeness z parowcem linii Wilsen. Załogę krążownika w liczbie 200 zdołano wyratować, a tonący krążownik przeholowano do Dcwer.

## Z TURCYI.

### Izba deputowanych.

**Konstantynopol.** Na sobotniem posiedzeniu Izby odpowiedział Rifaat basza na interpelację w sprawie kretańskiej, oświadczając, że rząd podziela pragnienie Izby, aby Turcja zastrzegła sobie swoje prawa do Krety, jako do nieodłącznej części państwa. Rząd zdecydowany jest obowiązek swój wypełnić.

### Uгода z kolejami wschodnimi.

**Konstantynopol.** Wczorajszej Radzie gabinetowej został przedłożony układ z kolejami wschodnimi, który niewątpliwie zostanie podpisany i po przedłożeniu Izbie deputowanych we wtorek rozpocznie się nad nim dyskusja. Aprobata Izby uchodzi za zapewnioną.

## KRONIKA.

Kraków, 21 czerwca.

### Nowiny krakowskie.

**Pod koła trmawaju** dostała się w sobotę około 4 po południu 6-letnia Anna Głowacka na ul. Dietlowskiej. Jak naczyni świadkowie podają, podbiegła ona nagle z plant pod wóz, który nie mógł zostać w ostatniej chwili zatrzymany. Wydobyto ją z ranami na rękach i nogach, a prawdopodobnie odniosła też wstrząśnienie mózgu. Pogotowie odwiozło ją do szpitala Łazarza.

**Wypadek z huśtawką.** W sobotę około 6 po południu bawiący się w parku Krakowskim 13 letni uczeń Herman Eichenholz uderzony został rozkołysaną huśtawką tak silnie w głowę, że chłopak doznał złamania czaszki i wstrząśnienia mózgu. W bardzo groźnym stanie pogotowie przewiozło go do szpitala.

**Z Prądnika Czerwonego** donoszą nam o niewłaściwym postępowaniu żandarmerji i wierzchności gminnej. Weszło tam w zwyczaj, że na przejeżdżające z żydami z Królestwa firy łobuzy rzucają kamieniami, raniąc nieraz dotkliwie przejeżdżnych. Przed kilku dniami jeden żyd, uderzony kamieniem w głowę, zeskoczył z wozu, złapał rzucającego kamieniem chłopca i skarcił go. Na to żandarmerja i urząd gminny interweniowały i bez sądu i wyroku skazały owego żyda na grzywnę.

Zwracamy uwagę tym władzom z Prądnika, że lepiejby zrobiły, gdyby odzwyczaiły chłopaków od łobuzeryi, zamiast takim urzędowaniem wpajać w nich przekonanie, że rzucanie kamieniami na żydów jest godziwą zabawką.

### — Repertuar teatru miejskiego.

W poniedziałek po raz pierwszy nowość: „Waleczny żołnierz“, operetka w 3 aktach Osk. Strausa.

We wtorek: „Madame Butterfly“.

We środę: „Waleczny żołnierz“.

We czwartek: „Madame Butterfly“.

W piątek: „Waleczny żołnierz“.

### — Repertuar teatru ludowego.

Poniedziałek: „Raz się tylko żyje“.

Wtorek: Raz się tylko żyje“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza**, ul. Szewska 16, I p.

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 6—7.

### Ze świata.

**O strzelaniu torpedowców rosyjskich do okrętu angielskiego** pisze „Nowoje Wremia“, co następuje:

W nocy z piątku na sobotę statek angielski „Woodburn“ płynął ku fińskiemu szesrom przez miejsce, zajmowane przez jachty cesarskie. Dyżurny torpedowiec wywiesił sygnał rozkazujący, ażeby statek ten natychmiast zmienił kierunek, jednak statek angielski nie uczynił tego, idąc wprost na jachty. Wówczas z torpedowca dano dwa ślepe strzały, lecz i to nie pomogło. Następnie torpedowiec dał strzał ostry, którym w odległości wiorsty zraniono czterech ludzi z załogi, o dwie wiorsty zaś jednego człowieka. Statek angielski zawrócił i odplynął do Anglii.

Jeszcze o katastrofie z balonem rosyjskim. Nie lepiej, niż na morzu udają się Rosyjanom — ich próby żeglugi powietrznej. O statku powietrznym „Generał Wannowskij“, który, jak donosiliśmy, uległ katastrofie, piszą z Petersburga:

Balon ten był zbudowany przed pięciu laty, sprowadził zaś już trzecią katastrofę, przyczem raz utraciło życie około Helsingforsu trzech oficerów parku aeronautycznego. Tym razem zerwała się taśma słu-

żąca do wypuszczania gazu, przyczem balon rozdarł się na połowę, jak sądzą, skutkiem złego zeszywania lub sklejenia. Wywołał zaś katastrofę ktoś z jadących balonem, szarpnąwszy za ową taśmę.

Słowem, wiecznie to samo: lichy wykonanie i nieumiejętne obchodzenie się, właściwe nieukom.

**Rewidowanie złodziei Intendanckich.** Jak donosi „Słowo“ petersburskie, w wyższych sferach rządowych zdecydowaną została sprawa rewizji zarządów intendantury w okręgach: petersburskim, warszawskim i kijowskim. Rewizje te są w związku z obywatelami nadużyciami, wykrytymi w intendanturze moskiewskiej przez senatora Garina.

**Kurs pedagogii.** Znana z licznych prac swoich i zasłużona na polu naukowym rodziczka nasza, panna dr med. J. Joteyko, która jest profesorem psychologii w uniwersytecie w Brukseli, oraz szefem laboratorium psychofizjologicznego tamże, dyrektorką prac laboratoryjnych pedagogii w szkole normalnej w Hainaut itd. w dniu 25 b. m. otwiera w Brukseli 30-dniowy kurs pedagogii.

Przedmiot ten u nas mało znany, budzi powszechne zainteresowanie w Europie zachodniej. Do redakcyi wydawanego przez dr Joteykową „la Revue psychologique“ (Bruxelles 35, Arenne Paul de Jaer) zgłaszają się licznie po bliższe szczegóły tych kursów pragnący wziąć w nich udział lekarze szkolni, kierownicy zakładów naukowych i rodzice różnych narodowości. Kursa obejmują: Badania organów zmysłu, antropometrię pedagogiczną, psychometrię, badania nad siłą mięśni, zmęczenie umysłowe i jego pomiary, o mierzniu zdolności (pamięci, wyobraźni itd.), studia doświadczalne nad inteligencją dziecka, badania dzieci nienormalnych, technika pedagogii itd.

Sluchacze dr Józefy Joteyko zwiędzą prócz tego laboratorya, odpowiednie instytucje i zakłady naukowe. S. O.

**Łapa rosyjska w Belgii.** Z Gandawy piszą nam: Sprawa tow. Miklaszewskiego nabrała olbrzymiego rozgłosu. Cała prasa pilnie się nią zajmuje. Socjalistyczny organ w Gandawie (tę samą co nasze pismo nazwę noszący) „Vooruit“ (Naprzód), umieścił duży artykuł w tej sprawie. Nie znając języka flamandzkiego, nie mogliśmy nam przytoczyć odpowiednich ustępów. Gazety niezależne i liberalne również zabrały głos. „L'Independance Belge“ (Niepodległość Belgijka) zamieściła w dosłownem tłumaczeniu sławetny akt oskarżenia. „Le Soir“ (Wieczór) liberalny, przedrukowując ten akt oskarżenia, dodaje do siebie słuszną uwagę: „Takiemu rządowi, co skrompromitował się sprawą Aziewa, rządowi, który zamiast procedury sądowej stosuje prowokacje i tortury, powinno się odmówić wydania à priori, bez rozpatrywania jakiegokolwiek bzdury sprawy politycznej“. „Flandre libérale“ przemawia w tym samym duchu.

W numerze niedzielnym z 13 czerwca centralny organ Robotniczej Partji Belgijskiej „Le Peuple“ (Lud) wystąpił z artykułem redakcyjnym, w którym wskazuje na to, iż honor i uczciwość tow. Miklaszewskiego nie mogą podlegać żadnej wątpliwości, że jest to towarzysz partyjny, socjalista polski. W dalszym ciągu artykuł omawia znaczenie „krwawej środy“, wykazuje jej konieczność ówczesną, podmalowuje to, na którym ten napad na monopol miał miejsce. Przytaczając cały akt oskarżenia i wyjątki z kodeksu rosyjskiego, „Le Peuple“ zwraca uwagę na charakterystyczne milczenie policyi rosyjskiej, na niedomówienia i sprzeczności w samym akcie oskarżenia.

Na ogół biorąc, ton tego artykułu jest nadzwyczaj poważny i solidny, jakkolwiek można mu zarzucić zbytnią rezerwę, co jest nieco dziwne, skoro nawet taki „Soir“ — pisze dość ostro. Wszystkie materiały w sprawie tow. Miklaszewskiego (pożądaneby były przedewszystkiem bliższe wiadomości o Rajmundzie Sadowskim i innych), należy wysłać do Biura międzynarodowego „Maison du Peuple“ w Brukseli dla adwokata tow. Miklaszewskiego, towarzysza Winka, lub pod adresem polskich sekcji socjalistycznych w Brukseli.

**B. GABRYELSKA, Kraków**, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianole — krajowe i zagraniczne nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Najlepsze mydła, udelikatniające skórę, są higieniczne MYDŁA przetłuszczone wyrobu **M. Malinowskiego**.

Ponieważ już są niudolne naśladownictwa, wyraźnie żądać wyrobów **M. Malinowskiego**.

Wydawca: **Ignacy Daszyński**.  
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Tita**.  
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.  
(Załad 710.)

**Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“**